

Maryla Papierz
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

JAN BAUDOUIIN DE COURTENAY I SŁOWACY

Wśród rozlicznych sfer zainteresowań Jana Baudouina de Courtenay znalazł się los jednego z małych, uciskanych narodów, jakim wtedy byli Słowacy, żyjący od tysiąca lat w wielonarodowym państwie węgierskim. Baudouin de Courtenay interesował się nimi przede wszystkim jako językoznawca i badał cechy fonetyczne gwar słowackich. Ale jego zainteresowanie Słowakami dotyczyło także ich historii, sytuacji narodowej i kultury. Poznanie środowiska słowackiego rekomendował też innym. Oto 12 sierpnia 1901 roku pisał do swego ucznia, późniejszego sławisty Henryka Ułaszyna, gdy ten powiadomił go o planowanym wyjeździe na Słowację:

Nie wiem, gdzie Pan będzie na Słowacji, ale na wszelki wypadek donoszę, że w Turčianskim Svatym Martinie (*Turócz Svnt Mártin*) znam prawie wszystkich wybitniejszych Słowaków; niech się Pan tam zgłosi w moim imieniu do Józefa Škultéty, redaktora „Slovenskych Pohľadov”, a zaznajomi z resztą. W Ružomberku proszę pójść do redakcji „Hore[–] Listov”, w Skalici (Szakolcz Nyitram) do redakcji „Hlasu” itd. (Listy 2007: 13).

Z racji swoich zainteresowań Baudouin de Courtenay w 1898 roku wziął udział w odbywających się corocznie uroczystościach w Turčianskim sv. Martinie – zjeździe stowarzyszenia kobiet Živena i Słowackiego Towarzystwa Muzealnego.

Zjeżdżali wtedy do Martina – jak pisze Danuta Abrahamowicz – słowaccy pisarze i artyści, działacze narodowi i nauczyciele oraz przedstawiciele nielicznej wtedy niezmadziaryzowanej inteligencji. Przyjeżdżali przedstawiciele emigracji słowackiej, Czesi a z Polaków bywał tam Bronisław Grabowski, Henryk Ułaszyn, Piotr Chmielowski, Antoni Sygietyński, Baudouin de Courtenay, najprawdopodobniej także Roman Zawiliński. Można było obserwować życie narodowe Słowaków, gdy pulsowało ono znacznie żywiej niż zwykle. Zebrania, przemówienia, toasty – tego nie było na co dzień. A po uroczystościach większość uczestników rozjeżdżała się do wsi i miasteczek, na skromne probostwa, urzędnicze i nauczycielskie posady. Wydaje się, że pod koniec XIX wieku sierpniowe uroczystości były największą manifestacją jedności narodowej. Miesiące upływały poza tym pod znakiem codziennych trosk materialnych, kłopotów z cenzurą, węgierskimi przełożonymi świeckimi i duchownymi. Jedynie kolejne procesy wprowadzały na jakiś czas atmosferę napięcia i buntu (Abrahamowicz 1978: 4–5).

Program uroczystości martińskich interesująco opisał obecny tam Antoni Sygietyński (1898).

Podczas części oficjalnej z Polaków był obecny tylko Baudouin de Courtenay, ponieważ – jak twierdził Sygietyński – chciał słuchać żywej mowy, interesowały go bowiem fonetyczne zagadnienia języka słowackiego. Wrócił ogromnie poruszony wystąpieniem przewodniczącego Słowackiego Towarzystwa Muzealnego Andreja Kmeťa. „Demostenes! Prawdziwy Demostenes!” – zachwycał się nim, wysoko oceniając jasność programu, kulturę wypowiedzi i niezrównany urok osobisty.

Sam Baudouin nie tracił czasu. Robił notatki językoznawcze, interesował się historią, statystyką i zagadnieniami współczesnymi. Nie omieszkał na początku pobytu w Słowacji, 4 sierpnia złożyć wizytę *slúžnemu*, węgierskiemu urzędnikowi, pełniącemu funkcję martińskiego burmistrza i równocześnie szefa policji. Przedstawił się jako krakowski sławista i wyjaśnił cel pobytu. Upłynęły dwa dni i kiedy właśnie wybierał się z Jozefem Škultétym, słowackim publicystą i działaczem narodowym, na badania dialektologiczne, ów *slúžny* przysłał po niego uzbrojonego człowieka z ustnym wezwaniem do stawienia się. Przebieg wypadków opisuje sam Baudouin następująco:

Pan „slúžny” indagował mnie przez trzy kwadransy i przy tej sposobności miałem sposobność przekonać się, jak bezdenną była jego – jak by to powiedzieć – bystrość umysłu i wiedza. Nie był on w stanie pojąć, jak można być profesorem w Rosji, a potem w Austrii bez jakichś ukrytych zamiarów. Nie wiedział wcale, że w Rosji są Polacy; prawdopodobnie powodował się tą samą logiką, która w Magyarszagu pozwala istnieć bez przeszkody tylko madjarom lub też madjaronom (tj. renegatom i zaprzańcom narodowym).

Głównym powodem niepokojów patriotycznych p. Attili Ujhelyego (tak dźwięczne imię i nazwisko nosił p. slúžny) odnośnie do mojej osoby była z pewnością wiadomość, wyczytana w miejscowej gazecie słowackiej „Národné Noviny”, że jestem „sławistą”. O takich zaś ptakach nie słyszał uczony a przezorny wyważiwacz niebezpieczeństw grożących jego ojczyźnie; ale słyszał, i to nader często o „panslawistach”, o „panslawach”. Według popularnego określenia sformułowanego przez jednego ze świadków w jednym z procesów prasowych, „panslawi” to są „tacy, którzy nie myślą po madjarsku”, a ponad to określenie inteligencja „slúžnego” sięgać nie potrzebuje. Nie ulega zaś wątpliwości, że ja po madjarsku nie myślę; jako więc taki, muszę być „panslawem”. „Panslaw” zaś to zwierzę bardzo niebezpieczne, mogące się zajmować jedynie tylko agitacją na szkodę państwa węgierskiego.

Nie omieszkał też p. Attila Ujhelyi jeszcze przed zawezwaniem mnie do siebie puścić w kurs plotki, że „z powodu moich agitacyj panslawistycznych” została wniesiona przeciwko mnie skarga do władzy. Plotka ta dostała się w formie korespondencji do peszteńskiego „Országos Hirlapu” [...], a stamtąd rozbiegła się w formie telegramu na wszystkie strony świata. [...] Ale co więcej! Wiadomość ta rosła i przekształcała się: ze skargi na „agitatora” wnioskowano jej skutki, a więc niektóre z gazet wsadziły mnie już do kozy, inne mnie z niej oswabadzały itd. [...] Nie dla braku dobrych chęci, ale jedynie dla braku wszelkiej podstawy faktycznej, zacny p. Attila Ujhelyi (z pochodzenia Słowak) musiał zostawić mnie w spokoju, ograniczywszy się jedynie denuncjacją gazeciarską, a może zresztą i urzędową, do swego ministerstwa. W każdym razie zabawiłem w „Turczianskim Sv. Martinie” tak długo, jak mi się spodobało, a we środę d. 10 sierpnia powróciłem do Krakowa (Baudouin de Courtenay 1899a).

W podobny sposób i podobnymi słowami zdaje relację ze swojego pobytu w Słowacji w artykule *Wspomnienia z niedawnej wycieczki do Słowaków* na łamach „Przeglądu Tygodniowego” (Baudouin de Courtenay 1899b).

W księdze pamiątkowej turczianskiego kasyna w Martinie został po nim zapis zredagowany podobnie emocjonalnie jak publicystyka Baudouina:

Wszelkie usiłowania wynaradawiania są daremne, a oprócz wzajemnego rozgoryczenia, nienawiści międzyplemiennej i oplakanej demoralizacji nic po sobie nie pozostawiają. Nieuznawanie praw narodowości, zamieszkującej pewien obszar kuli ziemskiej, jest zabytkiem ludożerstwa, które dziś objawia się w złagodzonej formie jako pożeranie nie ciała ludzkiego, ale praw ludzkich i właściwości plemiennych, nie jako antropofagia, ale jako etnofagia. Pociechą może nam być spostrzeżenie, że chwilowe cofnięcie się i zdziczenie ludzkości nie przeszkadza stopniowemu zbliżaniu się do ideowego stanu, w którym stosunkami międzynarodowymi i międzyplemiennymi rządzić będzie razem i poczucie sprawiedliwości. – Każdy gnębiony dziś naród może sobie z pełną ufnością powtarzać – próżne proti nám sú vzteky [*daremne przeciw nam są gniewy* – fragment patriotycznej pieśni Samo Tomášika pt. *Hej, Slované* z 1838 roku – przyp. MP]. Dłużej klasztoru niż przeora. Rządy i wynaradawiacze przemijają, ale narody pozostają.

5 sierpnia 1898 Prof. Dr J. Baudouin de Courtenay z Krakowa

Słowacy umieli docenić zarówno postawę uczonego, jak i jego naukowe zainteresowania słowacystyczne. Pożałowania godne zachowanie się *slůžnego* spotkało się z ich mocną krytyką. „Národné noviny” opublikowały artykuł pt. *Profesor Baudouin de Courtenay a uhorský slůžny* (NN 1898a). Obszerne akapity poświęcone są działalności polskiego językoznawcy, przy czym wspomniano także, że zdarza się, iż badania dialektologiczne wzbudzają zainteresowanie władz miejscowych. Swego czasu, gdy Baudouin de Courtenay robił zapisy słoweńskich tekstów gwarowych, policja przyprowadziła go na posterunek, ale tam jego zainteresowania językoznawcze spotkały się zrozumieniem. Przepraszono uczonego za zabranie mu czasu. Tymczasem węgierski nieuk z Martina postąpił inaczej. „Hanba strašná! Hanbíme sa sveta, hanbíme sa seba samých!” pisał z goryczą w „Národních novinách” Jozef Škultéty.

Tymczasem Baudouin opracowywał dużą rozprawę historyczną pt. *Słowacy a korona św. Stefana*¹. Wyszła jeszcze w 1898 roku w pierwszym roczniku periodyku „Slovanský přehled” wydawanego w Pradze.

„Národné noviny”, poczynając od 239 (październikowego) numeru z 1898 roku, zaczęły przedrukowywać z niej obszerne wyjątki.

Miejscami był to przekład, miejscami referowanie treści, na ogół jednak redaktor czasopiśma starał się zachować pewne środki ostrożności i pomijał najostrzejsze sformułowania oraz nazwiska osobistości aktualnie wysoko postawionych w Magyar-országu. Opuszczono więc z pasaży wstępnych zdania: „Bo dziś niemal wszyscy, którzy stoją u steru rządów, wyznają w sposób bardziej czy mniej otwarty cyniczną zasadę [...] siły przed prawem [...] O, sprawiedliwość popadła tutaj w zupełne zapomnienie”. Opuszczono także takie zdanie: „Węgry też mają konstytucję, przyznającą prawa wszystkim narodom, a jednak [...] uprzywilejowany tam naród węgierski prześcignął w bezwzględności ucisku narodowego zarówno bismarckowskich hakatystów jak i wojsodiniajuszczich abrusitieliej (Abrahamowicz 1978: 6).

Zaryzykowano natomiast przedrukowanie myśli podobnej do tej, jaką Baudouin wyraził w księdze pamiątkowej martińskiego kasyna:

Dlatego też obecne Węgry robią wrażenie permanentnej ludzkiej jatki. Co prawda, nie ćwiartuje się tak ciało, ale męczy i zabija ducha ludzkiego, zabija najszlachetniejsze uczucia, zabija wiarę w ideały, zabija narodowość, język, honor i sumienie (NN 1898b).

¹ Na temat polskiej wersji tego tekstu wydrukowanej w „Tygodniu” zob. listy Baudouina do Bolesława Wysloucha z roku 1899 w: Stachurski 2002: 232–237.

Były tam i inne zdania wyraźnie odnoszące się do współczesności. Baudouin pisał, że tak jak dawniej, tak i teraz stoją naprzeciw siebie dwa nieprzejednane obozy: wynaradawiaczy i wynaradawianych; pieniaczy „patriotyzmu”, podpierających swoje zaborcze intencje prawami historycznymi i obrońców sprawiedliwości i pokoju między narodami. Te właśnie zdania znalazły się między innymi w akcie oskarżenia przeciwko dziennikowi „Národné noviny”. Cenzura i sądownictwo węgierskie zorientowały się bowiem w licznych aluzjach do współczesności i radykalizmie poglądów Baudouina (Abrahamowicz 1978: 6–7)

Sądownictwo węgierskie postanowiło więc położyć kres tego rodzaju przedrukowi. „Národné noviny” zdążyły powtórzyć końcowe uwagi Baudouina o kwestiach narodowościowych Węgier. 18 lutego 1899 roku w artykule *Hlasy o Slovanstve a Slovákoch* podały jeszcze obszernie informacje o kolejnej pracy Baudouina de Courtenay o Słowakach pt. *Na ziemi słowackiej. Przygody i wrażenia*. Ale 21 lutego w artykule *Nový process* powiadomiły czytelników, że prokurator sądu najwyższego dopatruje się podburzania w przedrukowywaniu artykułu z czeskiego magazynu „Slovanský přehled”. Kilka miesięcy później został złożony wniosek o wytoczenie następnego procesu za „podburzanie przeciw narodowości”. Podobnie jak poprzedni, dotyczył pośrednio Baudouina de Courtenay, wiązał się bowiem z przedrukiem wspomnianej już drugiej pracy polskiego uczonego poświęconej Słowakom. „Národné noviny” pisały:

Nie wiemy więc, jaki cel ma ta nieustanna nagonka na „Národné noviny”, ale wiemy, że nas ona nie powali, nie zastraszy i nie złamie i mamy nadzieję, że nam ona w tej wielkiej potrzebie pozyska współczujące serca i pomocne dłonie, że ludzie honoru na słowackiej ziemi nie dadzą się zwieść ani łoskotem burzy, ani nienawistną potwarzą i nie opuszczą swoich wiernych (NN 1899a).

Równocześnie zastanawiano się, jak postąpić, aby wynikłą aferą nie obciążać samego Baudouina. Zachował się niepublikowany list Jozefa Škultétyego (znajduje się w archiwum Macierzy Słowackiej w Martinie), cytowany przez D. Abrahamowicz, z którego wynika, że była nawet koncepcja wzięcia autorstwa tej rozprawy historycznej na siebie, na któregoś z członków redakcji. Škultéty uważał jednak, że jest już na to za późno. Pisał:

W jakiej formie podał mnie Sveto [Svetozar Hurban Vajanský, pisarz, publicysta, polityk – przyp. M.P.] sędziemu śledczemu, tego nie wiem, bo wtedy leżałem w domu. Ale w czasopiśmie inaczej być nie mogło. Kiedy po otrzymaniu pozwu od sędziego śledczego wyjaśniono w czasopiśmie, jakie to artykuły, przez kogo w rzeczywistości napisane i gdzie wydrukowane – byłoby dla mnie rzeczą śmieszną, gdyby tydzień później w tym samym czasopiśmie ludzie czytali: Autorem (twórcą) artykułów jest Joz. Škultéty. Śmiesznym być jest rzeczą niezbyt przyjemną i dlatego już w szpaltach, których egzemplarz przyniesiono mi do łóżka, sam dodałem to, co było już w czasopiśmie za pierwszym razem: że z rozprawy Baudouina de Courtenay opublikowanej w „Slov. Přehl.”, w „Národních Novinach” skrót napisał i podał Jozef Škultéty. Źródło tak jest podane także w samych inkryminowanych artykułach. A z punktu widzenia sprawy karnej, prawa karnego, nie jest istotne skąd ja to wzięłem, bo tam chodzi tylko o to, czy to ode mnie i przeze mnie dostało się do prasy. [...] A kiedy ja, jako członek redakcji, przedłożę ten swój rękopis, wtedy sprawa będzie jasna, odpowiedzialnym mogą być tylko ja. Nie wiem, co innego powinienem był robić. Biec do sądu i oddać im się zaraz absolutnie nie było możliwe (cyt. za: Abrahamowicz 1978: 6–7).

Dalej D. Abrahamowicz relacjonuje za dziennikiem „Národne noviny” sam proces, podczas którego osoba J. Škultétiego usunęła się w cień, a obrońca Miloš Štefanovič bronił głównie dobrego imienia Polaka. Pod adresem Baudouina de Courtenay w tym procesie i w następnym padały bowiem z ust Węgrów epitety: „tendycyjny”, „głupi”, „podły”. Adwokat przedstawił więc Baudouina jako uczonego światowej sławy, który nie jest skazany na to, aby go znał pan węgierski prokurator. Obronę zakończył prośbą o ułaskawianie Škultétiego. Słowacki redaktor skazany został jednak na trzy tygodnie więzienia. Redakcja „Národních novín” żegnała go, życząc mu zdrowia i pogodnego nastroju (NN 1899b).

Kolejny proces wytoczony redakcji z paragrafu 172 dotyczył ponownie wzbudzania nienawiści do narodowości. Chodziło o wspomniane już przedruki pracy Baudouina *Na ziemi słowackiej. Przygody i wrażenia*. Akt oskarżenia zawierał obszernie cytaty z tekstu Baudouina, który ironizował na temat domniemanej groźby panslawizmu na Węgrzech (nb. panslawizm i nurt rusofilski były w Słowacji dość popularne) i ostro potępił akcje madziaryzacyjne. Oto jeden z cytatów wyjęty z aktu oskarżenia:

Stałym pretekstem prześladowania ludności słowackiej jest tzw. „panslawizm”. Takich niebezpiecznych panslawistów szpieguje się z ogromną gorliwością. Niech tylko zejdzie się kilkadziesiątu inteligentnych Słowaków, już tam się znajdują żandarmi; jeśli ośmielą się zaśpiewać sobie po słowacku, wytoczy się im proces – za naruszanie porządku publicznego. Koncesje na trafiki, gospody, restauracje są środkiem służącym do nagradzania „wiernych” i karania „nieposłusznych”. Miejscowy urzędnik policyjno-administracyjny daje o każdym ubiegającym się tajną opinię, na podstawie której urząd finansowy udzieli lub nie udzieli koncesji. Wiejski karczmarz, jeśli nie chce stracić koncesji, czyli tzw. licencji, to nie tylko nie może mieć słowackich czasopism, ale nie wolno mu nawet wywiesić sobie napisów słowackich, to znaczy w języku miejscowym, zrozumiałym. Materialne prześladowanie miejscowego, słowackiego elementu zaszło już tak daleko, że nawet na najgłupsze prace (np. przy kolei) dowozi się robotników z terenów węgierskich (NN 1899c).

Dalej tekst oskarżenia, jak pisze D. Abrahamowicz, cytuje fragmenty, w których Baudouin pisał o węgierskim szkolnictwie, wynaradawianiu dzieci słowackich, zamknięciu Macierzy Słowackiej i strzelaniu do protestującego tłumu.

Tym razem przed sądem stanął bliżej nieznaną Anton Novák, zecer z buda-peszteńskiej drukarni, lat 21. Wszystko wskazuje na to, że był osobą podstawioną. „Národne noviny” (NN 1899d) opublikowały stenogram procesu, z którego wynika, że Novák wziął na siebie autorstwo inkryminowanego artykułu łącznie z tłumaczeniem fragmentów z języka polskiego i rosyjskiego. Został skazany na tydzień więzienia i 50 zł (zlatý) grzywny. A „Národne noviny” znów pisały:

Nas ani ten ostatni proces nie dosięgnął. On tylko pokazał, że trzeba dalej z uporem iść w tym samym kierunku, dalej pracować i nie bać się nikogo, skoro z nami jest prawda i nasze święte uczucia narodowe (NN 1899e).

Natomiast Baudouin de Courtenay był już wtedy bez pracy. W styczniu 1899 roku pisał do Jozefa Škultétiego (list znajduje się w archiwum Macierzy Słowackiej w Martinie):

Jak się moja sprawa skończy, jeszcze nie wiadomo. Najprawdopodobniej ministerstwo wiedeńskie nie odwoła swego postanowienia, a ja wrócę do Rosji. Dla mnie to oczywiście nawet lepiej, ale uniwersytet krakowski będzie się musiał jakiś czas obchodzić bez sławisty.

Pisze też: „Tutejsi i lwowscy studenci protestowali przeciwko postąpieniu ze mną ministerstwa wiedeńskiego”. I o wydarzeniu błahym, ale w tej sytuacji znamionnym:

Kilka dni temu otrzymałem od jakiegoś nie znanego mi przyjaciela między Słowakami 40 kilo jabłek. Chciałbym podziękować, ale nie wiem komu. Może by mi Pan pomógł rozwiązać tę zagadkę.

Jak podaje D. Abrahamowicz:

[...] dalsze kontakty Baudouina de Courtenay ze Słowakami, z okresu po wyjeździe z ziem polskich, to głównie zachowana korespondencja z Jozefem Škultétym, obejmująca 11 pocztówek i 2 listy z okresu od 29 sierpnia 1898 do 1 sierpnia 1922 roku. Wynika z niej, że Baudouin interesował się nie tylko procesami „Narodnych novin”, ale nadal zajmował się sprawami języka słowackiego i stosunkami narodowościowymi. Listy pisał zwykle po słowacku i podpisywał je „szczerze i wiernie oddany” (Abrahamowicz 1978: 11).

Kiedy Polska odzyskała niepodległość, Baudouin de Courtenay wrócił do Warszawy i podjął pracę na tamtejszym uniwersytecie. Nie zapomniał o Słowakach. Troska o ich prawa narodowe w nowo powstałej Republice Czechosłowackiej przejawiała się w opublikowanym w 1921 roku artykule, w którym wspomina swoją, opisaną tu wcześniej, wyprawę na zjazd Słowackiego Towarzystwa Muzealnego w 1897 roku i łamanie praw narodu słowackiego przez Węgrów. Ma wątpliwości, czy Czesi jako naród w Czechosłowacji dominujący potrafią dotrzymać zawartych ze Słowakami umów co do ich praw w państwie wielonarodowym – oprócz Czechów i Słowaków tworzyli je Niemcy (druga co do liczebności nacja), Węgrzy, Rusini, Żydzi i inne mniejszości (Baudouin de Courtenay 1921). Co ciekawe, redakcja „Tygodnia Polskiego” opatrzyła ten artykuł przypisem: „Redakcja nie podziela poglądów wypowiedzianych w artykule prof. Baudouin de Courtenay i pozostawia je odpowiedzialności autora”.

Reakcją na ten tekst była nota

[...] polityków czeskich, którzy dla rozproszenia moich wątpliwości co do istotnego równouprawnienia różnych narodowości państwa czechosłowackiego dostarczyli mi 7. września 1921 r. danych urzędowych o traktowaniu Słowaków i innych „mniejszości narodowych” (Baudouin de Courtenay 1922).

Przytacza Baudouin te dane, które mówią o osobnym „ministerium dla Słowaczyny”, na którego czele zawsze stał Słowak, o równouprawnieniu języka słowackiego wobec języka czeskiego jako języka urzędowego na ziemiach słowackich, o reprezentacji Słowaków w parlamencie czechosłowackim, o rozwoju szkolnictwa słowackiego. Baudouin nie jest wprawdzie przekonany, że te postanowienia rządu centralnego są realizowane w terenie (tj. na ziemiach słowackich), ale

[...] choćby tylko połowa dostarczonych mi danych urzędowych odpowiadała rzeczywistości, to i tak byłoby to dobrodziejstwem w porównaniu z uciskiem narodowościowym, praktykowanym przed wojną przez Madziarów w państwie węgierskim (Baudouin de Courtenay 1922:).

Uznając Czechosłowację za spadkobierczynię Austro-Węgier, nazywa ją Austro-Węgrami w miniaturze ze względu na wielonarodowość tego kraju i zasadę równouprawnienia narodowościowego stosowaną w części austriackiej dawnej monarchii. Zastanawia się nad przyszłością nowego państwa, nad tym, czy pójdzie ono

[...] drogą istotnego równouprawnienia, drogą uznania autonomii i federacji, czy też drogą centralizacji i podziału obywateli na narodowo uprzywilejowanych, poddanych narodowi panującemu? Chodzi o to, czy polityka Czechosłowacji będzie rozumniejszą od polityki Austro-Węgier, czy też, pomimo wymownych ostrzeżeń ze strony historii, będzie taką samą polityką „egoizmu narodowego”, polityką krótkowzroczną i samobójczą (Baudouin de Courtenay 1922:).

Jak wiemy, obawy Baudouina w dużej mierze niestety się sprawdziły. Czesi nie wprowadzili w życie wielu z zapisanych w Deklaracji Martińskiej z 1918 roku praw narodu słowackiego, a niedługo pojawiła się doktryna czechosłowakizmu, mówiąca o jednym narodzie czechosłowackim i jednym języku czechosłowackim w dwóch wariantach terytorialnych. Sprawa ta również nie pozostawiła Baudouina obojętnym.

W 1924 roku opublikował on pracę pod znamienym tytułem: *Czy istnieje naród i język czechosłowacki?*. Reagował w niej na ówczesną sytuację Słowaków, którzy po 1918 roku znaleźli się we wspólnym państwie z Czechami. Pisał, powtarzając sformułowane wcześniej w liście do Władysława Semkowicza z 22 VI 1922 (Stachurski 2002: 208–210) uwagi:

Polityka czeska jest rozumna i przewidująca tylko w zastosowaniu do narodowości zawartych w granicach innych państw. Z własnymi „mniejszościami narodowymi” Czesi postępują nie tak, jak by to nakazywała polityka sięgająca wzrokiem w daleką przyszłość i mająca na celu pozyskanie tych „mniejszości” dla państwowości czesko-słowackiej. [...] Spór między Czechami a Słowakami sprowadza się przede wszystkim do tego, czy Słowacy i Czesi stanowią jeden naród, czy też dwa narody. Do cech odróżniających jeden naród od drugiego należy przede wszystkim język. [...] Długoletnie dzieje wytworzyły dwa języki literackie, czeski i słowacki oraz dwa narody, czeski i słowacki. [...] Wobec tego, że istnieją dwa języki piśmiennictwa i literatury, język czeski i język słowacki, wyrażenie „język czesko-słowacki” jest nonsensem podobnie jak nonsensem byłby język „rosyjsko-ukraiński”, język „polsko-kaszubski”, „francusko-prowansalski” itp. Zgodnie z tem nie ma też „narodu czesko-słowackiego”, ale o ile wchodzi w grę świadomość narodowa, mamy dwa narody: czeski i słowacki. [...] Wszelkie narzucanie przymusowej czechosłowackości (československost), wszelkie kneblowanie ust i nakładanie kagańców za pomocą dokuczliwej cenzury, za pomocą prowokujących konfiskat, za pomocą aresztów, usuwania ze służby itd., przeszkadza temu zlaniu się w jedną całość kulturalną i narodową (Baudouin de Courtenay 1924).

Te i inne wystąpienia Jana Baudouina de Courtenay w obronie praw narodowych i kulturalnych zaskarbiły mu wdzięczność Słowaków, którzy zaliczają go obok Roberta Williama Seton-Watsona (1879–1951, pseud. Scotus Viator), angielskiego historyka, i Björnstjerne Björnsona (1832–1910), norweskiego noblisty, pisarza i dramaturga, do grona swoich przyjaciół i obrońców w trudnych czasach walki o prawa narodowe.

Literatura

- ABRAHAMOWICZ, D., 1978, *Dramatyczny rozdział historii slawistyki*, „Slavia Occidentalis” 35, s. 1–13.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1898, *Słowacy a korona św. Stefana*, „Slovanský Přehled” nr 1.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1899a, *Na ziemi słowackiej. Przygody i wrażenia*, „Kraj” nr 3, s. 14–15.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1899b, *Wspomnienia z niedawnej wycieczki do Słowaków*, „Przełęcz Tygodniowy” nr 18–19; przedruk: J. Baudouin de Courtenay, *Dzieła wybrane*, t. VI, s. 81–88, Warszawa 1983.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1899c, *Słowacy a korona św. Stefana*, „Dziennik Poznański” nr 145–146; „Tydzień” nr 203, 211, 220, 227.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1921, *Sentymenty a zmysł rzeczywistości*, „Tydzień Polski” nr 35.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1922, *Czecho-Słowacja spadkobierczynią Austro-Węgier*, „Trybuna” nr 18.
- BAUDOIN DE COURTENAY J., 1924, *Czy istnieje naród i język czechosłowacki?*, „Głos Polski” nr 158.
- LISTY 2007: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński, M. Smoczyńska, Kraków („Biblioteka LingVariów” t. I).
- NN: „Národné noviny”, 1898a, *Profesor Baudouin de Courtenay a uhorský slúžny*, nr 181, 182.
- NN: „Národné noviny”, 1898b, nr 251; 1899a, nr 61; 1899b, nr 91; 1899c, nr 112; 1899d, nr 145; 1899e, nr 146.
- STACHURSKI E., 2002, *Jan N. Baudouin de Courtenay, Listy z lat 1870–1927*, opracował..., Kraków.
- SYGIETYŃSKI A., 1898, „Kurier Warszawski” nr 231-263.

Jan Baudouin de Courtenay and Slovaks Summary

The article aims at introducing the activity of the famous Polish linguist, Jan Baudouin de Courtenay. He defended Slovaks, who, having no statehood, were deprived of national and cultural rights at the turn of the 19th and 20th centuries. The Slovaks appreciated it and they reprinted extensive fragments of his work *Slovaks and the crown of saint Stephan*. As a result Hungarian state authorities brought a file against the editors of „Národné noviny”. Also when the Czechoslovakian Republic was established, the Slovaks did not feel as its full citizens and Baudouin commented on this, criticising mostly the doctrine of one nation and one Czechoslovakian language. And so Jan Baudouin de Courtenay is regarded among Slovaks as a friend and a defender.